

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



AFERA PODSŁUCHOWA

Sędzia Luksemburg przesłuchiwał ponownie telefonistkę i dyrektora A. W.

O tem, jak Wilhelm II chciał zamieszkać we wsi pod Poznaniem

Warszawa, 13 stycznia
(Tel. od wł. koresp.)
Dzień wczorajszy nie przyniósł nic nowego w śledztwie w sprawie podsłuchu telefonicznego. Kursowały pogłoski że sędzia Luksemburg ma zamiar WYPUŚCIĆ ZA KAUCJĄ ARESZTOWANEGO SEINFELDA.

Ze źródeł najbardziej miarodajnych dowiaduje się, że w chwili obecnej nie może być mowy o zwolnieniu Seinfelda z więzienia. Oprócz tego sędzia Luksemburg przesłuchiwał ponownie

DYŻURNĄ TELEFONISTKĘ, która dokonała połączenia pałacu pańskiego z Zamkiem w Warszawie. Telefonistka zeznała, że rozmowa trwała 6

Start Petkiewicza w Nowym Jorku i Bostonie

New York, 13 stycznia.
(Telegram własny „Expressu”).
Petkiewicz, który otrzymał wreszcie zezwolenie od amerykańskiego związku lekkoatletycznego do startowania w Stanach Zjednoczonych przystąpił do intensywnego treningu. Petkiewicz będzie startować w dniu 25 stycznia w Bostonie i 17 lutego w Nowym Jorku. W dniu 8 marca mistrz weźmie udział w amerykańskich zawodach Atlantic-City. Poprzednie zezwolenie związku amerykańskiego, dotyczące startów Petkiewicza w Ameryce cofnięto na skutek interwencji poselstwa polskiego w Waszyngtonie, które przedstawiło list wysłany do Petkiewicza. W liście powiedziane jest, że odbywa on podróże jako kurier dyplomatyczny ministerstwa spraw zagranicznych i rząd polski ponosi koszt jego podróży do Ameryki.

Niesamowita postać poraniona sztyletem kobiecie

Wiedeń, 13 stycznia.
Ubiegłej nocy we wsi Frankenmarkt pod Linzem dokonano niezwykłego napadu, który przez swe tajemnicze okoliczności wzbudził powszechną grozę. Gdy właścicielka restauracji Marja Ritzingen udawała się na spoczynek wtargnęła do pokoju jakaś niezmiernie postać, spowita w białe prześcieradło z koroną złotą na głowie. Postać rzuciła się na restauratorkę, która ze strachu nie mogła słowa wydożyć i zadała jej sztyletem liczne rany na całym ciele. Rano znaleziono kobietę w omdleniu i przewieziono ją do szpitala, gdzie doprowadzona do przytomności opowiedziała swą niesamowitą przygodę i ponownie popadła w omdlenie. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo, lecz istnieje obawa, że pod wpływem swego strasznego przeżycia postrada zmysły.

minut i że nie podsłuchiwała ona rozmowy, gdyż była wówczas bardzo zajęta, a nawet nie kontrolowała, czy rozmowa odbywa się bez zakłóceń w przewodach. Dziś nastąpi powtórne przesłuchanie DYREKTORA AJENCJI WSCHODNIEJ P. SZCZEPANIKA, który miał być wydawcą tajnego komunikatu, zawierającego plotki polityczne. Na dowód, jakie plotki podawano w owym komunikacie świadczyć może fakt

że w ostatnich dniach przed wykryciem całej afery, tajny komunikat doniósł, że B. CESARZ NIEMIEC WILHELM II ZWRÓCIŁ SIĘ DO RZĄDU POLSKIEGO z prośbą o udzielenie mu zezwolenia na stałe ZAMIESZKANIE W POLSCE NA WSI POD POZNANIEM. Tego rodzaju „bujdy” komunikat podawał całą masę.

Syn zastrzelił przyjaciółkę swego ojca

Warszawa, 13 stycznia.
(Tel. od wł. korespondenta)
W małej kawiarence na Powiślu rozegrała się wczoraj w południe krwawa tragedia. Kawiarnia jest własnością 40-letniej Balbiny Piotrowskiej i 40-letniego przyjaciela jej Stanisława Sieczkowskiego. Sieczkowski poznał przed 10 laty Piotrowską, porzucił żonę i dzieci i zamieszkał z nią razem. Przed kilku tygodniami postanowili oni sprzedać kawiarenkę i zakupić domek pod Warszawą. Dowiedzieli się o tem synowie Sieczkowskiego i chcieli nabyć kawiarenkę dla swej matki. Sieczkowski zrzekł się wobec tego swego udziału, tak iż jedynie mieli oni zapłacić Piotrowskiej 4.500 zł. za kawiarenkę. Wczoraj w południe trzech synowie Sieczkowskiego, wszyscy robotnicy fabryki „Lilpop”, przyszli do kawiarni, aby

załatwić resztę formalności. W trakcie rozmowy wynikła kłótnia w czasie której syn Sieczkowskiego Wiktor, obrzucał stękiem obieg przyjaciółkę swego ojca. Ojciec, oburzony postępowaniem syna, społczkował go. Wówczas Wiktor Sieczkowski dobył rewolweru i oddał cztery strzały do Piotrowskiej, raniąc ją śmiertelnie. Stanisław Sieczkowski chciał rzucić się na pomoc swej przyjaciółce, lecz młodszy jego syn dobył noża i zagroził ojcu, że zabię go, jeśli ruszy się z miejsca. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził dwie rany brzucha i jedną ranę głowy i przewiózł raną w stanie beznadziejnym do szpitala. Policja aresztowała Viktora Sieczkowskiego i przekazała do dyspozycji śledczego.

Zamach na pomnik Dwaj sprawcy odebrali sobie życie

Katowice, 13 stycznia
(Tel. od wł. koresp.)
Niedawno donosiliśmy o wysadzeniu w powietrze pomnika powstańców polskich w Pobudzicach na Górnym Śląsku. Po dłuższym śledztwie policja wykryła zamachowców. Są to Bolesław Dyszy, Józef Nyc i Antoni Murzyn, którzy dokonali zamachu nie z pobudek politycznych, ale z zemsty za odmówienie

im zasiłku dla bezrobotnych. Dyszy powiesił się przed kilku dniami w piwnicy, dowiedziawszy się, że policja jest na jego tropie. Drugi członek bandy Józef Nyc, powiadomiony o śmierci przyjaciela odebrał sobie życie w ten sam sposób. Policja ujęła tylko Murzyna, który przyznał się do wysadzenia pomnika w powietrze.

Zagadkowe ułonięcie chorego studenta w Bałtyku

Gdańsk, 13 stycznia.
(Telegram własny „Expressu”).
Jeden ze studjujących na politechnice gdańskiej studentów polskich Stanisław Olszewski padł ofiarą niewyjaśnionego dotychczas wypadku. Olszewski był chory na grype i miał silną gorączkę. Mieszkał w domu akademickim w Langfurze (Wrzeszcz). W sobotę rano mieszkańcy domu akademickiego stwierdzili z przerażeniem, że Olszewski, leżący od piątku w silnej gorączce znikł bez śladu. Tego samego dnia jeszcze znalezione na wybrzeżu

morskiem ubranie Olszewskiego, a wczoraj po południu w odległości 400 metrów od brzegu wojenny statek polski „Czajka” wyłowił zwłoki Olszewskiego. Przypuszczają, że Olszewski w stanie silnej gorączki poszedł na brzeg morza i zatonął. Policja prowadzi jednak w tej sprawie dochodzenie, albowiem dom akademicki oddalony jest o 4 km. od wybrzeża morskiego, przeto wydaje się bardzo wątpliwem, by Olszewski był w stanie w silnej gorączki przejść tak wielki dystans.

Zmiany programu szkolnego będą tematem zjazdu kuratorów

Łódź, 13 stycznia.
W dniu dzisiejszym wyjechał do Warszawy kurator okręgu szkolnego łódzkiego p. Gadomski, który weźmie udział w zjeździe kuratorów w ministerstwie W. R. i O. P.. Na zjeździe tym, jak się dowiadujemy rozpatrywany będzie projekt nowego programu dla szkół średnich, który ma być wprowadzony z początkiem nowego roku szkolnego, a który przewiduje dalsze odciążenie młodzieży szkolnej.

Nowe miasteczko powstaje pod Łodzią

Łódź, 13 stycznia.
Jak się „Express” dowiaduje, urzędnicy skarbowi w Łodzi, którzy posiadają pod Julianowem kolonię składającą się z kilkudziesięciu domów, obecnie przystępują do budowy innej serii domów. Plan przewiduje 150 nowych budynków. W ten sposób pod Łodzią powstanie nowe miasteczko, liczące kilkadziesiąt domów w ogrodach. Z jednej strony przyczyni się to częściowo do złagodzenia straszliwej klęski głodu mieszkaniowego, a z drugiej — miasteczko to stanie się zalążkiem przyszłego wielkiego miasta — ogrodu, stanowiącego, według planów, — nowoczesną dzielnicę Łodzi.

„Tydzień trzeźwości” odbędzie się w Łodzi

Łódź, 13 stycznia.
Jak się „Express” dowiaduje, liga antialkoholowa w Polsce organizuje w dniach 1—8 lutego b. r. „Tydzień trzeźwości” w całym kraju. W tygodniu tym w Łodzi wygłoszone będą odczyty propagandowe, oraz demonstrowany będzie film, ilustrujący zgubne skutki nadużywania alkoholu. Miejscowe koła abstynentów przygotowują się energicznie do przeprowadzenia skutecznej propagandy walki z alkoholizmem na terenie naszego miasta.

Rocznik 1908 pójdzie w marcu do szeregów

Warszawa, 13 stycznia.
(Telefonem od własnego korespondenta)
Wcielanie do wojska poborowych rocznika 1908, uznanych za zdolnych do służby w piechocie, nastąpi w połowie marca r. b. Odnośnie PKU, przystąpią w ciągu miesiąca lutego do wysyłania kart powołania.

Smierć pod pociągiem

Warszawa, 13 stycznia.
(Telefonem od własnego korespondenta)
Wczoraj w południe w Milanówku pod Warszawą miał miejsce tragiczny wypadek. Pod koła pociągu wpadł 22-letni Piotr Figacz, który usiłował wskoczyć do pędzącego pociągu. Zawadził jednak szablą o bufor (Figacz był członkiem konnego Strzelca) i dostał się pod koła. Wydobyto tylko zmasakrowane zwłoki.

Ozdoby choinkowe tepione bezwzględnie przez Sowiety

Moskwa, 13 stycznia.
„Leningradzkaja Prawda” donosi, iż G. P. U. aresztowało zarządzającego pewnym sklepem z zabawkami dzlicinnymi w Leningradzie, który wbrew zakazowi, jaki został wydany przez władze sowieckie, sprzedał pewnemu klientowi trochę ozdób choinkowych. Nabywca, który działał jako prowokator i był członkiem związku bezbożników, doprowadził do aresztowania sprzedawcy.

„Papuzia choroba”

Berlin, 13 stycznia.
„Choroba papuzia” rozszerza się w dalszym ciągu w zastraszający sposób. W miejscowości Treptow zachorowała i zmarła akuszerka Hack, która zaraziła się chorobą „psitakosis” od swej papugi, niedawno nabytej w Hamburgu.

W Berlinie: plajta! plajta!

Amerikanizacja życia stolicy Niemiec sparaliżowana przez złą „konjunkturę” Rabin z Polski wzbudził w Berlinie sensację

Berlin, w styczniu.

Potężne, na amerykańską miarę zakrojone tempo rozbudowy Berlina zaczyna ostatnio coraz silniej szwankować. Z dnia na dzień niemal pogarsza się w Berlinie konjunktura rozwojowa i ogólne warunki życia, tak, że doznaje się wrażenia, jakby stolicy niemieckiej zabrakło wreszcie tchu do dalszych wysiłków, których celem było stworzenie z Berlina drugiego, europejskiego Nowego Jorku. Trudno narazie osadzić, czy to załamanie się potężnego pedu rozwojowego jest początkiem odwrotu, czy też ma ono tylko chwilowy charakter, wynikający z ogólnej, ciężkiej sytuacji finansowej Niemiec.

Obecnie stwierdzić można tylko tyle, iż rytm życia berlińskiego, który w ostatnich pięciu latach przybierał ustawicznie na intensywności i urozmaiceniu, zaczyna ostatnio wykazywać coraz większe braki, tak że na razie zaniechanie musiały być wszelkie plany, zmierzające do stworzenia nowych rekordów w dziedzinie amerikanizacji życia berlińskiego.

Niedawno wszakże głośne były w całym Berlinie pomysły, które projektowały budowę pierwszych berlińskich drapaczy nieba, wysokich na 35—45 pięter. Pierwszym takim drapaczem miał być nowy potężny dworzec kolejowy Berlina, na którym skoncentrowany zostałby cały potężny ruch kolejowy. Na wysokości 20 piętra ciągnęłaby się 500-metrowa ulica, która służyłaby za pomieszczenie dla całego szeregu instytucji, stojących w związku z ruchem podróźnym. W podziemiach zaś tego potężnego gmachu mieściłby się dworzec kolejki podziemnej, prowadzącej wzdłuż całego Berlina.

Inny znowu projekt przewidywał stworzenie w centrum Berlina w okolicy „Postdamerplatzu” dwóch nadziemnych ulic, które służyć miałyby wyłącznie tylko dla ruchu samochodowego i kołowego. Dolna, właściwa ulica zarezerwowana byłaby wyłącznie tylko dla pieszych przechodniów.

Wreszcie zaś głośno mówiono również i o tem, ażeby nad korwtem rzeczonym Sprewy wybudować potężne mosty, które zakryłyby zupełnie powierzchnię wodną. Na tej olbrzymiej platformie wyrosłyby wspaniałe gmachy, które stworzyłyby nową dzielnicę Berlina.

Dziś jednak mało kto już w Berlinie wspomina o tych nowych, gigantycznych rekordach. Katastrofalny brak gotówki, połączony z ustawicznymi bankructwami coraz to innych najpoważniejszych przedsiębiorstw berlińskich, sprawił, iż wytworzyły się w Berlinie bardzo niezdrowe warunki, które powodują coraz to nowe i przykrzejsze trudności.

Sensacją Berlina jest też ostatnio bankructwo jednego z najpotężniejszych koncernów zabawowych, tak zwanego „koncernu Bosa”. Towarzystwo to odgrywało w życiu berlińskim bardzo wpływową rolę. Koncern Bosa budował bowiem w Berlinie najwspanialsze lokale zabawowe, stanowiące do dziś dnia „chlubę i ozdobę” stolicy niemieckiej. Z jego polecenia powstawały najbardziej wytworne pałace rozrywkowe, które starały się rytm zabawy Berlina podnieść do granic wyższych, niż w Paryżu i Nowym Jorku. To też dzisiejszy Berlin zawdzięczał kierownikom „koncernu Bosa” bardzo wiele i przy ich niejako pomocy dokonywał się w poważnej mierze rozrost i różnorodność życia berlińskiego.

Nie tedy dziwnego, że niewypłacalność tak potężnego przedsiębiorstwa obudziła w Berlinie jaknajwiększe poruszenie i ogólnie też przypuszcza się, że bankructwo to odbije się w silnej mierze na tempie i charakterze przyszłych

nastrojów berlińskich

Historja koncernu Bosa nie jest jednak odosobniona. Szereg dalszych berlińskich lokali rozrywkowych, jak na przykład znana restauracja „Chata wuja Toma”, musiała także wobec trudnych warunków złościć niewypłacalność.

Jednocześnie zaś wiele innych, znanych, które w równie silny sposób wpływały dotąd na rozwój życia berlińskiego, ogranicza ostatnio coraz silniej swą dotychczasową działalność, chcąc uniknąć niesłychanej katastrofy. Słowem „plajta” goni plajtę, a to oczywiście nie może pozostać bez wpływu na całość życia.

Jak trudne stały się warunki berlińskie świadczy najdobitniej fakt, iż w „noc sylwestrową” przyaresztowała policja berlińska jednego ze znanych skrachowanych kupców w chwili, gdy ten rozbił uliczne automaty telefoniczne, by zdobyć gotówkę na dalsze zabawy. Fakt ten nie wymaga chyba komentarzy.

Oczywiście, iż wobec takich nastrojów nadchodzący karnawał nie zapowiada się w Berlinie zbyt różowo. Czynnione są wprawdzie bardzo intensywne przygotowania dla jaknajsilniejszego ożywienia sezonu karnawałowego, a kalendarz balowy przewiduje cały szereg świetnych wieczorów, które utrzymane mają być na najwyższym szczyście zabawowym. Nie mniej jednak dotychczasowy stan rzeczy nie pozwala usiłowanym tym wróżyć zbyt wielkiego powodzenia. Już bowiem w „noc sylwestrową” bawił się Berlin znacznie skromniej, niż w poprzednich „dobrych latach”. Konjunktura kurczy się ostatnio coraz silniej, tak, że horoskopy stają się coraz mniej mile.

Nie brak jednak w Berlinie optym-

stów, którzy wierzą, że obecne trudności są tylko przemijające i że niedługo już Berlin zerwie się znowu do tem intensywniejszego tempa życia. Do takich optymistów należą przedsiębiorcy, którzy w pobliżu „Nollendorfblatz” stworzyli w ostatnich dniach nową sensację Berlina: „lokal apaszowski” wzorowany na słynnych paryskich lokalach na Montmartrze. „La Galette” zwie się ten nowy przybytek, przyciem w sposobie urzędzeń i w ogólnej atmosferze zachowane zostały ściśle formy, przypominające najzupełniej znane lokale apaszowskie z Rue Lepic na Montmartrze.

A więc kelnerzy, przebrani za „apaszów”, na ścianach różne, dziwaczne malowidła, odpowiednia orkiestra, no i sam lokal, mieszczący się w piwnicach. A zatem, jeszcze jeden krok w kierunku zrównania Berlina z Paryżem. Czy jednak i tym razem nie zawiodą zbyt wybujałe ambicje? Na razie bowiem „La Galette” zbyt wielkiego zainteresowania nie obudziło.

Większe już poruszenie wywołał ostatnio w Berlinie przyjazd „egzotycznego gościa z Polski”, znanego rabina „cudotwórcy z Bełży”. Rabin przybył do Berlina w towarzystwie swego „dworu”, złożonego z 17 osób. Zarówno ubiór jak i charakterystyczny wygląd ortodoksoś stanowił prawdziwą sensację. Stała się ona tem większą, że na dworcu oczekiwali rabina liczni jego zwolennicy, którzy wśród głośniejszych okrzyków i śpiewów odprowadzali cudotwórcę do mieszkania, przy Weisenberger-strasse. Przez cały wieczór gromadziły się też przed domem tłumy ciekawych, wśród których policja utrzymywać musiała porządek. Rabin zamierza pozostać w Berlinie przez dłuższy czas, chce bowiem poddać się leczeniu u specjalistów berlińskich.

F. W.

Biedni studenci Mac Donald i lord Dawson

Niedawno odbył się w Londynie roczny bankiet królewskiego towarzystwa lekarskiego, na którym przewodniczył premier Mac Donald. Uczestnicy bankietu bardzo byli zdziwieni tą zażyłością, z jaką przybyłszy lekarz króla lord Dawson, rozmawiał z premierem, zajmując miejsce po jego prawej stronie. Na pytanie w tym względzie, skierowane przez prezesa towarzystwa, Mac Donald odpowiedział:

— Niech pan sobie wyobrazi, że przed czterdziestu laty byliśmy obaj ubogimi studentami. Obaj wiedzieliśmy dobrze, co to jest niedza. Pewnego wieczeru, po małej uczcie rodzinnej u jednego z przyjaciół, musieliśmy iść cztery kilometry do domu, gdyż nie stać nas było na to by pojechać na skromniejszym tramwajem czy omnibusem.

W wiele lat później — było to w r. 1924 — odnaleźliśmy się znowu w pałacu królewskim. Wtedy Dawson, lekarz króla Jerzego V, błyszczał we wspaniałych haftach galowego munduru, ja zaś byłem szefem rządu angielskiego

Anglicy zadowoleni z otrzymanych zamówień na budowę okrętów

Prasa londyńska z zadowoleniem stwierdza, że stocznie morskie po bardzo długim krzyżysie zaczynają znowu pracować. Zamówienia zaaranżowane na budowę okrętów są coraz liczniejsze, mimo groźnego współzawodnictwa innych krajów.

Dzięki temu bezrobocie zmniejsza się. Niektóre stocznie, zwłaszcza na wybrzeżu północno - wschodnim pracują całą parą, wskutek czego można przypuszczać, że w roku bieżącym osiągną one stan produkcji z r. 1913, a może go nawet przewyższą.

Ten pomyślny stan angielskie stocznie osiągnąć będą mimo tej okoliczności, że obecnie buduje się okrętów wojennych zaledwie siódma część tej liczby, co w ostatnich latach przed wojną światową.

DWIE GRETY GARBO Sławna artystka zerwała umowę ze swym sobowtórem

— Byłem wczoraj wieczorem z Gretą Garbo w teatrze.
— To niemożliwe, wczorajszego wieczór spędziłem w jej pałacu i grałem z Gretą w bridge.

Tego rodzaju dziwne rozmowy można było do niedawna usłyszeć w eleganckich lokalach Hollywoodu.
Gretę Garbo — znakomitego „wamp” filmowego — można było zawsze i wszędzie zobaczyć. Nie opuszczała ona żadnej imprezy, brała udział w każdym bankiecie, flirtowała z połową Kalifornii. Tak było do niedawna.

W tych dniach Greta Garbo przysłała wieczorem do sławnego reżysera i poprosiła go o rolę... statystki.

— ???

Greta Garbo jest osobą, którą żenują liczne towarzystwa, szumne i wystawne bankiety i zabawy. Jej ulubionym zajęciem jest czytanie książek, muzyka, lub praca we własnym ogródku kwiatowym.

Prywatne życie Grety Garbo jest bardzo nieskomplikowane. Greta w chwilach nagrywania filmu dosłownie cały czas poświęca grze o niczem innym nie mogąc myśleć. Gdy nie gra — przygotowuje się starannie do nowej roli.

Jednak Hollywood posiada swe prawa zwyczajowe i gwiazda pierwszej wielkości nie może spędzać czasu tak, jak jej się to podoba, jeśli ma zamiarowa nie domatorskie.

Nawet wytwórnie, zawierając kontrakt, zastrzegają sobie prawo do rozporządzania pewną ilością czasu arty-

sty poza właściwymi zajęciami atelierowemi. Artysta musi być w premijach, tańczyć na balach, kolacje spożywać w modnych restauracjach, brać żywy udział w ekscentrycznych konkursach i zawodach, słowem robić wszystko, by stale zaprzętać uwagę swych zwolenników.

Cóż miała zatem robić Greta Garbo, tęskniąc do ciszy, spokoju i samotności we własnym mieszkaniu; Greta Garbo, która prywatnie bynajmniej nie przypomina swej ekranowej sylwetki. Trzeba było albo cały dzień nie rozstawać się ze swą charakterystyczną i grać Gretę Garbo od poranku do północy, grać bez chwili wytchnienia, albo... wyzwać się sławy filmowej.

Przypadek pomógł Grecie rozwiązać skomplikowaną sytuację.

„Biała szwedka” znalazła... „białą czeszkę”. Pewnego pięknego dnia Greta Garbo spotkała na ulicy w Hollywood Geraldinę de Vorack, rodem z Pragi, która jest niesłychanie podobna do Grety Garbo.

Sławna artystka natychmiast poprosiła do siebie Geraldinę i po krótkiej rozmowie zawarła z nią kontrakt.

Geraldina de Vorack, której prawdziwe nazwisko brzmi Jarnila Dworakówna miała od tej pory zastępować Gretę Garbo. Do jej obowiązków należało bywanie na pierwszych próbach, a przedewszystkiem na wszystkich zebraniach reprezentacyjnych.

Ucharakteryzowana jak zwykle i w toaletach Grety Jarnila mogła nawet najbliższych znajomych sławnej artyst-

ki wprowadzić w błąd.
Jarnila grała swą rolę tak wyśmienicie, że przez długi czas nikt w Hollywood nie miał nawet cienia podejrzenia, że Greta ma zastępczynię.

Grała tak świetnie i tak „wesła” we wszystkie przyzwyczajenia i nalogi swego modelu, że stało się to początkiem końca.

Greta Garbo ma zwyczaj spóźniania się. Punktualność nie należy do rzędu onót szwedzkiej gwiazdy filmowej.

Jarnila, jakby dla dokładniejszego stanu a się „sobowtórem” zaczęła również wkrótce zdradzać zdolności spóźniania się.

Spóźniła się raz, drugi i wreszcie rozniewała to Gretę, która przyzwyczaiła się, że inni na nią czekają, ale nie może znieść, by miała czekać na kogośkolwiek.

Stosunki zaogniły się tak bardzo, że nie było innego wyjścia tylko rozwiązanie kontraktu.

I oto pewnego wieczoru Jarnila zwróciła się do reżysera z prośbą o posadę statystki. Zdumiony reżyser, który uważał ją za Gretę Garbo, dowiedział się po chwili, że jest to tylko jej „sobowtór”, który od szeregu miesięcy wprawiał w błąd wszystkich, nawet jego, uczestnicząc w pierwszych próbach filmowych.

Gdy Jarnila Dworakówna opowiedziała żadnej jeszcze roli do opracowania, a choć tymczasem nie dostała żadnej jeszcze roli do opracowania, w wytwórni wróżyła jej wielką karierę filmową

Krwawa den-tojra działa!

W Łodzi istnieje kilkanaście sądów złodziejskich, które obradują w bałuckich spelunkach Na marginesie ostatniego „wyroku”

Łódź, 13 stycznia.
Sąd złodziejski — „den-tojra”.
Tajemnicza instytucja, o której działalności coś niecoś dowiadujemy się co pewien czas z reporterskich sprawozdań o krwawych wyrokach złodziejskich.

Onegdaj donosiliśmy o ujęciu Roguszewskiego i Nowaka, którzy w ubiegły czwartek na ulicy Wysokiej zamordowali Muszyńskiego i Frankowskiego.

Jak ustalilo dochodzenie, zarówno mordercy, jak i ich ofiary, byli członkami szajki złodziejskiej.

Frankowski i Muszyński oszukali przy podziale łupów swych kompanów, a wówczas Nowak i Roguszewski odwołali się do „den-tojry”, przedstawili starszyźnie złodziejskiej meritum sprawy i domagali się wyroku śmierci dla „niesolidnych spółników”.

Sfery złodziejskie przywykły płacić za krzywdy nożem. „Sędziowie” przyznali więc słusność oskarżycielom i wydali wyrok w myśl ich żądań.

Roguszewski i Muszyński sami byli wykonawcami strasznego wyroku. Obecnie za czyny swoje odpokutują w więzieniu.

Pisać o tej krwawej zbrodni, która wywołała wielkie poruszenie w Łodzi, należałoby odsłonić nieco rąbka tajemnicy sądów złodziejskich. Szczegóły, ujawnione przez nas poniżej, ustalone zostały w ostatnich czasach w związku z kilku krwawymi wyrokami den-tojry.

Właściwie w Łodzi istnieje kilka, a może nawet i kilkanaście niezależnych od siebie złodziejskich „instytucji” sądowych. Istnieją den-tojry szopenfeldziarzy, pojęczarzy, dolniarzy, oszustów różnego kalibru wreszcie grubszych ryb — włamywaczy i kasiarzy.

Każdą sprawę rozstrzygają „fachowcy” i to przeważnie najstarsi wiekiem, którzy mają za sobą największą ilość lat, spędzonych w więzieniu. „Sprawy” odbywają się bardzo często bez oskarżeń.

Przesłuchiwanie są więc tylko oskarżyciele i świadkowie. Obrady są zazwyczaj bardzo burzliwe, gdyż tłumnie przybywający na nie złodzieje, nie zawsze są zgodni w swych opiniach i biorą żywy udział w sprawie, rozważanej przez starszyznę, lecz gdy zapada wyrok — wszelkie dyskusje ustają.

Wyrok den-tojry nie podlega żadnej apelacji i niemal nigdy nie bywa uchylony.

Wykonawcami są przeważnie sami oskarżyciele, jak w wypadku z Nowakiem i Roguszewskim.

„Posiedzenia” den-tojry nie odbywają się zbyt często. Zwolowane są one od wypadku do wypadku i tylko jeśli przedmiot zatargu istotnie jest poważniejszej natury.

Temida złodziejska nie rozporządza oczywiście stałymi lokalami. Miejscem obrad starszyzny złodziejskiej są przeważnie

spelunki bałuckie, owe tajemnicze knajpki, posiadające specjalne pokoiki dla „lepszych gości”.

Członkowie den-tojry nigdy nie liczą się z czasem. Potrafią oni roztrząsać jedną sprawę przez kilkanaście godzin, a nieraz całą dobę, racząc się w czasie obrad alkoholem.

Zdarzały się już również sprawy pomiędzy złoczyńcami a ludźmi nie z ich sfery. Ci jednak nie byli przeważnie dopuszczani do obrad, lecz jedynie dowiadywali się pisemnie lub ustnie o wyroku. Władze śledzą członków den-tojry bardzo energicznie, gdyż wiedzą, iż oni to właśnie są przeważnie winowajcami krwawych rozpraw nożowych

na Bałutach, o których tak często czytamy.

Starszyzna złodziejska ma jednak za sobą wieloletnią praktykę i w niejednym więzieniu straciła długie lata. Potrafi zresztą zacierać za sobą ślady i nie zwracać na siebie uwagi władz.

Stąd właśnie tak mało wiemy dotychczas o den-tojrach i o ich działalności.

Zdradzony małżonek zranił swą połowicę i jej kochankę

Łódź, 13 stycznia.
— Andrzej, powinieś pilnować swej żony. Ty masz już koło pięćdziesiąt lat, a ona ma dopiero dwadzieścia lat. Takiej młodziutkiej, ładnej kobiety nie można ciągle pozostawiać samej w domu.

— Dlaczego? — uśmiechnął się Andrzej Wilczak. — Moja żonka jest mi wierna i nie nudzi się beze mnie. Ona za wsze zna gdzie i jak zrobić robotę.

— No... no, nie bądź tak bardzo jej pewny. Różne już rzeczy ludziska o niej gadają. Ja nic nie wiem dokładnie, ale w każdym razie, jako przyjaciel, chciałem cię właśnie ostrzec.

Powyższa rozmowa toczyła się w jednej z restauracji przy ulicy Aleksandrowskiej w której Wilczak przesiadywał wieczorami. Starszy mąż rzeczywiście bardzo zaniedbywał swą młodziutką małżonkę i absolutnie nie interesował się tem, co ona robi. Oświadczenie jednego z przyjaciół wziął on sobie jednak mocno do serca i od tego dnia zaczął śledzić swą połowicę, chcąc się przekonać, czy plotki, o których mu powiedziano, mają jakieś konkretne podstawy.

Wkrótce już przekonał się on, iż jego żona ma rzeczywiście jakiegoś przyjaciela. Wreszcie pewnego popołudnia przyłapał kochanków w swoim własnym mieszkaniu w sytuacji, która już w nim nie mogła wzbudzić żadnych wątpliwości.

Rozwścieczony małżonek rzucił się na swą połowicę. Począł on ją grzmocić pięściami po głowie i dusić za gardło. Gdy jej kochanek, Walenty Słuszniewski, stanął w jej obronie, Wilczak rozprawił się z nim krótko: zadał mu nożem cios w pierś.

Do Słuszniewskiego i Wilczakowej wezwano pogotowie, które udzieliło im pomocy.

Wilczak, pociągnięty do odpowiedzialności karnej, stanął przed sądem.

Skazano go na 8 miesięcy więzienia.

Samysłowi narzeczeni Nie otrzymali prezentu, więc wzięli go sobie sami

Łódź, 13 stycznia.
Walenty Mikulski, będący od dłuższego czasu bezrobotnym zaręczył się z Janiną Włoczykówną, córką tragarza. Dziewczyna nie miała pieniędzy, a ponieważ Mikulski nie był również zasobny w gotówkę, więc ich przyszłe wspólne życie nie przedstawiało się zbyt różowo.

— Złe jest, — skarżył się narzeczony — nawet mieszkania nie będziemy mieli. Gospodarz grozi mi eksmisją, bo mu jestem już winien za dwa kwartały.

— Nie martw się, mój drogi — odpowiedziała mu dziewczyna — Wiesz przecież, że mam bogatą matkę, która z pewnością nam pomoże. Pojedziemy do niej na wieś.

Krewna Włoczykówny dowiedziawszy się o zaręczynach, rzeczywiście zaprosiła młodych do siebie. Narzeczeni byli pewni, że otrzymają od niej jakąś grubszą sumę, wyjechali więc natychmiast po otrzymaniu listu.

Bogata ciocia okazała się bardzo sympatyczną niewiastą, lecz, niestety, nie bardzo skłonna do dawania prezentów.

Wysłuchała cierpliwie opowiadań Janinki o jej ciężkim położeniu, kilkakrotnie ocierała szy chusteczką, lecz gdy dziewczyna skończyła mówić, odpowiedziała jej z ciężkim westchnieniem.

— Tak, teraz jest wszystkim źle. Ciężkie czasy. Ja też potrzebowałabym pomocy.

— Ależ, ciociu, — zawołała Janinka — Ciocia ma przecież duże gospodarstwo, 15 krów, 5 koni. To przecież majątek.

— Moje dziecko wydatki wszystko pochłaniają. Bardzo z tobą współczuję, ale nie mogę ci niemożem pomóc. Zaprosiłam cię do siebie, bo chciałam poznać twego narzeczonego, no i kilka dni spędzić razem z wami. Więcej nic zrobić nie mogę.

Janinka mimo tak katerycznego oświadczenia swej ciotki, jeszcze kilkakrotnie wspaniała z nią rozmowę na temat pożyczki lecz nic nie zdołała wskórać.

Nazajutrz młodzi postanowili wrócić do Łodzi. Przed wyjazdem, gdy na przebieg kilku minut pozostali sami w izbie Mikulski wyciągnął z kufierka 900 złotych.

— To jest twój posag — rzekł do narzeczonej — ciotka nie chciała ci dać, więc ja sam biorę.

W kilka dni po powrocie do miasta, Mikulski i Włoczykówna zostali aresztowani. Wieszniaczka domyśliła się bowiem że oni ścignęli pieniądze i zawiadomiła o tem policję.

Na sprawie oskarżenia przyznali się do winy.

Mikulskiego skazano na 4 miesiące więzienia, Włoczykównę zaś na 2 miesiące z zawieszeniem kary.

Bójki niedzielne

W dniu wczorajszym przed domem przy ul. Srebrzyńskiej 43 na 30-letniego Teofila Klaczkowskiego napadł jakiś osobnik, który zadał mu kilka ran nożem.

W mieszkaniu przy ul. Aleksandrowskiej 122 został dotkliwie poturbowany 50-letni Aleksander Wegner.

W podwórzu domu przy ul. Krakusa 5 została pobita 18-letnia Helena Kurpelówna, zam. przy ul. Wiznera 24.

Wszystkim poszkodowanym pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

Poparzenie

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ul. Zgierskiej 23 została dotkliwie poparzona 27-letnia praczka Helena Kosińska. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło ją na miejscu pod opieką domowników.

Przejechania

W dniu wczorajszym na ul. Piotrkowskiej przed domem nr. 54 została przejechana przez taksówkę 32-letnia Celina Kolanusówna, bezdomna i bezrobotna. Doznała ona ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją do szpitala przy zbiorni miejskiej.

Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz
Cegielniana 25, 1 p. fr.

przyjmuje Od godz. 9—1
Telefon 108-25.

16-letnia złodziejka Okradła swego opiekuna i poszła do więzienia

Łódź, 13 stycznia
Stasia Maczkowska wesośnie rozpoczęła samodzielne życie. Gdy miała trzy naście lat rodzice jej dostali się do więzienia za kradzież i dziewczyna, pozostawiona na łasce losu, zebrała po domach.

Któregoś dnia przyłapano ją na gorącym uczynku kradzieży na rynku. Stasię odesłano do domu wychowawczego, w którym przebywała blisko dwa lata.

Gdy znów wróciła do Łodzi i bezdomna, zgłodniała włożyła się po mieście, nieoczekiwanie znalazła opiekuna w osobie p. Bolesława Krojeckiego.

P. Krojecki zauważył dziewczynę, spiącą w bramie domu w którym mieszkał. Gdy dowiedział się od niej w jak tragicznej znajduje się sytuacji, zaangażował jej pomoc.

— Będiesz u mnie. — oświadczył jej — Mieszkam z matką staruszką. Nauczysz się sprzątać mieszkania i trochę gotować i za to będziesz miała u mnie utrzymanie.

Stasia pocałowała w rękę nieoczekiwane zbawcę. P. Krojecki okazał się idealnym wprost człowiekiem.

Sprawił dziewczynie parę sukienek i trosząc się o nią, jak o własne dziecko, przyzwyczaił ją do pracy i porządku.

Stasia początkowo zachowywała się wzorowo. Gdy jednak po pewnym czasie oswoiła się z nowymi warunkami i przekonała się, że jej opiekun bardzo się do niej przywiązał, uzkażała swe właścicielce oblicze.

Przestała się zupełnie interesować go spodarstwem i niechętnie zaczęła spełniać wszelkie polecenia i całymi dniami wylegiwała się w łóżku, lub kręciła się po ulicy z chłopcami. P. Krojecki, przekonawszy się, że zawiódł się na niej zupełnie, postanowił się jej pozbyć. Gdy któryś regoś dnia złapał ją na kradzieży papierosów, wyrzucił dziewczynę z domu. Stasia nie przejęła się tem zbyt, bowiem o kilka dni wcześniej ściagnęła opiekunowi 100 złotych a ponieważ on nie spostrzegł braku pieniędzy, więc przypuszczała, że to ujdzie jej bezkarnie.

P. Krojecki stwierdził jednak kradzież i zwrócił się do policji, która odnalazła Maczkowską.

Sąd skazał 16-letnią dziewczynę na 6 miesięcy więzienia.

ODEON Raymond Griffith
Przejazd 2.
w filmie najnowszej produkcji p. t.

Zakochany nieboszczyk
salonowa groteska o szalonym tempie i arcyzabawnych pomysłach
Nadpr. FARSA

WODEWIL EDDIE POLO CORSO
Główna 1
Zielona 2

wykrywa, łepi, zwycięża przebiegłych szantażystów uwalniając z ich szpałów 13 miljonerów i walczy z bandytami w najnowszym swoim filmie p. t.
DJABELSKI REPORTER
Nadprogram FARSA
UWAGA: Wyświetlają kinoteatry WODEWIL i CORSO jednocześnie



Grube ryby

O godzinie 12-ej w południe w urzędzie śledczym zadzwonił telefon. Komisarz wziął słuchawkę do ręki.

— Hallo!.. Kto mówi?
 — Tu mówi Gancegal.. Pan mnie zna.. Mam skład manufaktury na Nowomiejskiej..
 — Więc o co panu chodzi?
 — Niech pan tu natychmiast przyśle kilku detektywów i oddział policji..
 — Co się stało? — pyta komisarz.
 — Przyszli do mnie jakiś wybitnie podejrzanym klient, który chce płacić za towar gotówką..

Gancegal przyszedł do Bluma w celu zainkasowania pieniędzy za weksle. Bluma jednak niema w domu. Mały synek wyjaśnia:

— Tatus wyjechał..
 — Ach, tak.. A kiedy wraca?..
 — Za sześć tygodni — odpowiada mały Gancegal.
 — Napewno za sześć tygodni?
 — Napewno, przecież tak powiedział pan sędzię..

Zdarzyło się pewnego razu, że zachorowała mi córka. Pędzę więc do Kasy Chorych po zasiłek. Urzędnik odpowiada, że nic mi się nie należy, gdyż brak numerka, niema stempła, firma nie poświadczyla, choroba trwała zbyt krótko itd.

Po pewnym czasie córka moja znowu zachorowała. Biegnę po zapomogę i znowu spotyka mnie ta sama odpowiedź. Zdenerwowałem się i pytam:

— Na litość boską, więc kiedy córka moja może liczyć na zasiłek od was?
 Tylko w jednym wypadku — odparł urzędnik. — Gdy umrze..

Blum spotyka Rozenbluma.
 — No, panie Rozenblum, co słycać?..
 Nic.. — odpowiada Rozenblum. — Mam tylko jedno życzenie: chciałbym, abym mógł sobie pozwolić na takie życie, jakie prowadzę..

Pewien pijak poprosił o czystą wódkę. Kelner podał mu mały kieliszek. Pijak nic nie rzekł, wychylił kieliszek do dna, lecz wychodząc zabrał kieliszek i postawił go na progu przed barem, poczem kopnął go i rzekł:
 — Taki mały pętał nie powinien przychodzić do knajpy!..

Kelner podchodzi do stolika i pyta:
 — Czem mogę służyć?..
 — Proszę dla mnie piwo — odpowiada gość.
 Czekam na dwie damy..
 — Jasne, czy ciemne?
 — A co to pana obchodzi?!.. — burza się gość.

Hallo! Tu radio!..

Poniedziałek 13 stycznia 1930 roku.
 Fala 1411,8.
 11.58. Sygnał czasu.
 12.05. Muzyka z płyt gramofonowych.
 13.10. Komunikat meteorologiczny.
 15.00. Komunikat gospodarczy.
 15.45. Przegląd komunikacyjny.
 16.15. Program dla dzieci, p. Wanda Tatariewicz omówi „Listy od dzieci”.
 16.45. Muzyka z płyt gramofonowych.
 17.15. Lekcja języka francuskiego.
 17.45. Recital skrzypcowy Emila Telmanyego.
 19.00. Rozmaitości.
 19.10. „Skrzynka pocztowa rolnicza. Korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski. Giełda rolnicza.
 19.25. Płyty gramofonowe.
 19.53. Sygnał czasu.
 20.00. Odczytanie programu na dzień następny.
 20.05. Transmisja z Wilna.
 20.30. Operetka „Dzidzi” w 3-ech aktach Roberta Stolza.
 22.00. Feljton p. t. „Dni studenckie” — wygł. p. Wanda Grabińska, sędzia grodzki dla nieletnich.
 22.00. Komunikaty meteorologiczny, policyjny.
 22.35. Komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT).
 23.00. Muzyka taneczna z „Oazy”.

Zima — raj sportowców



Mumm oraz Schrattenberg, dwaj uczestnicy akademickich zawodów sportowych w Davos, którzy odnieśli zwycięstwo w jeździe saneczkowej.

O wszystkim potrochu...

Asfalt na Placu Wolności i na Piotrkowskiej. — Moda na kaktusy. — Dozorcy łódzcy mają słuszny odpoczynek

Łódź, 13 stycznia.

Gdy asfaltowano Piotrkowską, zwracano powszechnie uwagę na szpecące jezdnie łaty na rogach ulic i wzdłuż szyn tramwajowych. Na wszystkie zarzuty w tej dziedzinie odpowiadano, że

tak być musi.

że inaczej być nie może, że tylko laicy mogą wpaść na podobne pomysły i t. d. Tymczasem co się okazało?

Wyasfaltowano Plac Wolności. Zupełnie bez użycia kostek. I jakoś

dziury w niebie niema.

na jezdni również nikt jej nie dostrzegł. Więc to nie były jednak pomysły laików. Więc jednak można było sobie dać radę bez „lat”. I proszę zabaczyć jak to wygląda!

Jakże inaczej przedstawia się Plac Wolności w porównaniu z „latana” ulicą Piotrkowską!..

Moda na kaktusy rośnie w Łodzi z dnia na dzień. Czemu przypisać niezmiernie powodzenie tych egzotycznych roślin na bruku łódzkim, zasadniczo tak stroniącego od wszelkiej egzotyki.

trudno odgadnąć.

Może Łódź zatekniła nagle do krajów egzotycznych, gdzie niema sekwestratorów, weksli, protestów, upadłości, nadzorów sądowych i niesumiennych płatników.

W każdym razie jest rzeczą pewną, że kaktus zdobył sobie wstępnym bojem kędzuszka wszystkich łódzianek, marzących o tych niesymetrycznych kwiatach

jak dawniej o Tamerlanie.

A ogrodnicy robią na tej tęsknocie wcale niezłe interesy. Są wprowadzanie kaktusy po 3 i 4 złote, lecz niektóre gatunki sprzedaje się również po 15 i 20 złotych!

Aby handel szedł! Niech będzie kaktus!

Najbardziej cieszą się z powodu łagodnej zimy tegorocznej nasi dozorcy.

Ileż to oni zdrowia tracą zawsze o tej porze? Codziennie o szóstej rano muszą łopatom i kilofami uprzątać zwały śniegu, a czasem dwa razy dziennie spotykała ich ta „przyjemność”.

W tym roku dozorcy łódzcy nie wiedzieli jeszcze co to znaczy zima. Odpoczynek ten po zeszłorocznej zimie słusznie im się należy.

Zbrodnia w Hollywood

Sławna „gwiazda” filmowa podejrzana o dokonanie mordu

Kolonja filmowa w Hollywood żyje w gorączce. Z zapałym oddechem wszyscy oczekują wyników pewnego sądownego śledztwa, a wielkie gwiazdy filmowe, o wszechświatowej sławie, spoglądają wzajemnie na siebie podejrzliwie.

Chodzi tu o sprawę zamordowania przed laty ośmiu sławnego wówczas dyrektora przedsiębiorstwa filmowego, Williama Desmonda Tavlora.

Kto był jego zabójcą, nie zdołano stwierdzić wówczas i śledztwo umorzono.

Obecnie zgłosił się do obecnego prokuratora w Los Angeles, Mr. Burona Fittsa, niejaki Otis Hefner, który był zaprzyjaźniony przed ośmiu laty z Edwardem Sandsem, lokajem zamordowanego i oświadczył, że na własne oczy widział wychodzącego z mieszkania Tavlora po przypuszczalnym momencie zbrodni z sławną do dziś aktorkę filmową.

Hefner nie jest postacią bez skazy, a przed czterema laty, kiedy znajdował się w więzieniu kalifornijskim, opowiedział, jak twierdzi, całą prawdę zarządowi więziennemu, ale nie chciano mu wierzyć i śledztwa nie prowadzono.

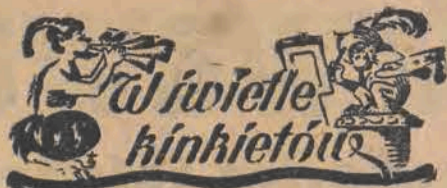
Dopiero p. Buron Fitts wstąpił z uwag, Hefnera i przyszedł do przekonania, że oskarżenia jego są co najmniej prawdopodobne.

Hefner twierdzi, że istniała wówczas spółka tajnego handlu narkotykami, w której brał udział on, dyrektor Taylor i jego lokaj Sands, przyczem Tavor był pośrednikiem rozsprzedaży narkotyków pomiędzy aktorami w Hollywood.

Otóż w noc zbrodni, jak twierdzi Hefner, Taylor zatelefonował do Sandsa i kazał sobie przynieść natychmiast paczkę narkotyków. Sands i Hefner udali się samochodem do mieszkania Tavlora, a przybyli tam w chwili, kiedy wychodziła od Tavlora pewna kobieta, sławna aktorka filmowa, która, zdaniem Hefnera, była jedną z klientek Tavlora.

Aktorka, której nazwisko narazie trzymano jest w tajemnicy, odjechała własnym samochodem, poczem Sands udał się do mieszkania dyrektora i znalazł go bez życia.

Zdaniem zatem Hefnera, mordercą mogła być tylko owa aktorka, albo Sands, ale to Hefner uważa za wykluczone.



Stolica żąda

jeszcze jednego teatru

W Warszawie istnieje już od pewnego czasu projekt stworzenia nowego teatru państwowego, któryby spełniał lepiej zadanie reprezentowania polskiej sztuki dramatycznej, niż dotychczas czyni teatr Narodowy.

Kwestia ta wywołała już dyskusję na łamach prasy stołecznej.

Wylaniają się pytania: czy utworzenie nowego teatru w stolicy jest wogóle wskazane? Jeżeli tak, to czy należałoby pomyśleć o budowie nowego, specjalnego gmachu, czy też możnaby upaństwić jeden z już istniejących teatrów?

W związku z ostatnim pytaniem był już nawet mowa o przejęciu przez państwo teatru Polskiego dyr. Szyfmana...

Na jedno zgadzają się jednak opiniodawcy: że Warszawie jest bezwzględnie konieczny teatr, poświęcony przede wszystkim wielkiemu, klasycznemu repertuarowi. Bowiem teatr Narodowy, w którym pokładano przed laty takie nadzieje, zawiodł, jak się obecnie już jasno wykładało na całej linii...

39 godzin

trwało jedno przedstawienie

Na miejscu, w którym istniał słynny teatr paryski Vaudeville, jedno z wielkich amerykańskich przedsiębiorstw filmowych wystawiło — jak wiadomo — wspinały teatr kinematograficzny.

Ponieważ zaś noc wigilijna obchodzona jest we Francji bardzo wesoło i wszystkie lokale publiczne mogą być przez całą noc otwarte, zarząd więc powyższego kina, rozpoczynając swe przedstawienia dnia 24 grudnia, o godzinie 11 przed południem, skończył je dopiero dnia 26 grudnia, o godz. 2-ej po północy, a zatem przedstawienia trwały 39 godzin bez przerwy.

Na uwagę przytem zasługuje okoliczność, że na wszystkich tych przedstawieniach sala kina była przepelniona. Osobom przytem, które przybywały na przedstawienia pomiędzy godziną 9-tą wieczorem a północą, rozdawano podarki.

Katastrofa w teatrze w Chicago

Z Filadelfiji donoszą, że w teatrze „Globe” wydarzył się w czwartek dwie eksplozje i pożar.

Siła eksplozji była tak ogromna, że wielka część gmachu teatru uległa zniszczeniu, a w promieniu jednego kilometra wyleciały wszystkie szyby.

Wedle dotychczasowych wiadomości, ośmiu osób odniosło ciężkie rany. Dwu robotników zgineło.

Pożar opanowano w ciągu pół godziny. Eksplozję wywołała iskra z pochodni, która wpała do zbiornika gazowego. Ogółem eksplodowało pięć zbiorników gazowych.

TEATR MIEJSKI.

Jutro premiera „Cjankali” F. Wolfa. „MAZEPA”.

Dziś o godzinie 7.30 wieczorem „Mazepa”, tragedia w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego.

TEATR KAMERALNY Trauguta nr. 1. KTÓRA TO BYŁA?

Dziś, i dni następnych wytworna pełna doskonałego humoru, buduarowa komedia A. Bibesco „Która to była” z Faleńska, Marciniowska, Paczkówną, i Ziemińską.

TEATR POPULARNY, Ogrodowa nr. 18

Dziś, i dni następnych głośna amerykańsko-żydowska komedia O. Dymowa „Bronx-Express” czyli: Jak Haskiel Hungerstolz zosał milionerem.

Udział biorą: L. Zbucki, Biskupka, Piłarska, Waczyńska, Bogdanowicz, Daniłowicz, Matuszewski, Michalak Scibor i Warchałowski.

W próbach pod reżyserją L. Zbuckiego „Kociół Czarownicy”.

Kłopot z kasą

Malarz zarobił nieoczekiwanie 1000 marek

Artystyczne koła Berlina opowiadają sobie obecnie wesoły kawał, którego bohaterem jest bardzo zdolny lecz biedny jak mysz kościelna młody malarz.

Naprzeciwko akademii sztuk pięknych mieści się niewielki sklep z przyborami malarskimi, którego właściciel wynajmuje również pracownię.

O takim atelier marzył już oddawna ów młody malarz, ale z powodu braku gotówki marzenie to nie mogło się jakoś zmienić w kształt rzeczywistości o czterech ścianach z podłogą i z górnym światłem.

Nagle oto kapryśna fortuna, ukazująca dotychczas owemu malarzowi swój całkowity akt od tyłu, odwróciła się doń plecami: futurysta ów sprzedał jeden ze swych obrazów i załapał całe 200 marek!

Pierwszą rzeczą było wynajęcie owej pustej pracowni, co pochłonęło od razu 90 marek. Otmiana na prawdziwej słomie, kilka starych makat z autentycznego perkalu, 2 stołki z sosny masyw, primus i lichtarz — i oto gdy malarz po cudownie przemarzniętej nocy obudził się nazajutrz rano, w kieszeni jego nie było już ani feniga.

Szukając czegoś, coby można było zastawić, wzrok malarza padł nagle na ogromną stojącą w rogu pokoju pancerną kasę. Pracownia jego należała kiedyś do jakiegoś zagranicznego towarzystwa filmowego, które zbankrutowało. Kasę na licytacji nabył jakiś bogaty kamienicznik, lecz dotychczas nie zabrał jej do siebie.

Ta istna drwina losu w postaci pancernego olbrzyma symbolizującego tak upragnioną przez malarza gotówkę rozłożyła go do tego stopnia, że zażądał on od kamienicznika natychmiastowego zabrania kasy.

Po kilku dniach malarz ku zdumieniu swemu otrzymał następujący list:

„Wielce Szanowny Panie! Pozwalam sobie niniejszem ofiarować Panu ten

skarbiec i załączam przynależne od niego 5 kluczy“.

Zachwycony malarz przywołał natychmiast rzeczoznawcę, który kasę ową ocenił na 1500 marek.

— Sprzedam ją panu za tysiąc! — zawołał uradowany młodzieniec.

— Nie sądzę — odparł na to rzeczoznawca — czy w całym Berlinie znajdzie się idjota, któryby tę kasę kupił za 5 marek.

— Dlaczego? Nie rozumiem!

— Bo sam jej transport: specjalnie urządzony pomost przez okno na podwórze, następnie walce i t. d. musi kosztować około 2.000 marek.

Malarz był wściekły! Po kilku dniach opowiedział o tem wszystkim pewnemu znajomemu adwokatowi.

— Wspaniale! — zatarł ręce prawnik. — Będzie z tego forsa! Pośle się przedewszystkiem rejentalne wezwanie o zabranie w ciągu 3 dni tego cacka, a potem zobaczymy.

W odpowiedzi na ten pierwszy formalny krok, malarz otrzymał uprzejmą propozycję łaskawego przyjęcia 1.000 marek wzamian za zachowanie sobie na pamiątkę owej przedtem mu już ofiarowanej kasy.

Ze nie odmówił, o tem nikt chyba nie wątpi. W ten więc sposób jeden z młodych berlińskich malarzy stał się posiadaczem wspaniałej pancernej kasy i całe go tysiąca marek w prawdziwej gotówce.

Ordynacja
lekarsko-dentystyczna
Mieczysława Kalisza
Chirurgia jamy ustnej i zębolecznictwo.
Cegielniana 25 I p. front.
Telefon 108-26.
przyjmuje od 1.30 do 4-ej i od 7 do 8-ej wiecz.

„Tchan-tchen“

cudowny talizman za 10 tysięcy dolarów

W mrocznych borach Mandżurji, w nieprzebranych dziewiczych lasach w straszliwej puszczy, gdzie mieszkańcem jedynym jest lew, tygrys i pantera, rośnie przedziwna roślina, której korzeń „Tchan-tchen“ zwany posiada w sobie tajemną leczniczą moc.

Gdy dżungle te nie zostały jeszcze przetrzebione przez budowę wschodnio-chińskiej kolei, gdy tam gdzie dziś biega nieskończone stłowe wstęgi, rosły wiekowe cedry - poszukiwaniem tego cudownego korzenia trudniło się nie mniej jak około 80 tysięcy śmiałych i gotowych na wszystko ludzi. Dzisiaj liczba ich spadła do 10 tysięcy.

Wyrob lasów dla wytknięcia trasy kolejowej, pozostałe przy niej osiedla i miasta uczyniły coraz rzadszą tę roślinę. To też cena jej osiągnęła niewiarogodną wprost wysokość. Korzonek długości 2-3 centymetrów płacony jest do tysiąca dolarów, większe egzemplarze sprzedaje się w cenie 5 - 10 tysięcy.

Iwan Troczilow, rosyjski uczonec, który wiele lat poświęcił badaniu Mandżurji, zwraca w książce swej specjalną uwagę na tę niezwykłą roślinę, której cudowne własności lecznicze są cenione przez wielomilionowy naród chiński.

Amerykańscy i francuscy lekarze, mimo całego sceptycyzmu, z jakim odnoszą się do tego leku, przyznać jednak muszą wielką jego skuteczność w wielu chorobach, aczkolwiek mimo starannych badań i doświadczeń, nie udało się im jak dotychczas wykryć przyczyn tego zbawczego działania.

W dziele swem o Mandżurji opisuje Tocziłow na jakie trudności i niebezpieczeństwa narażony jest poszukiwacz tego zioła. Wielu z nich, błądząc po nieprzebranych lasach, pada ofiarą drapieżnych zwierząt, lub nie mniej drapieżnego i dzikiego hunhuza, rozbójnika chińskiego. Wielu, zgubiwszy raz na zawsze drogę, ginie z głodu lub pragnienia.

Ale zdecydowany na wszystko poszukiwacz nie sobie nie robi z oczekujących nań niebezpieczeństw. Gdy wre-

ście szczęśliwy los pozwoli mu odszukać owo czarodziejskie ziele, po długich modłach i ceremoniach wyrwa on je z ziemi, oczyszcza jego cudowny korzeń a posypawszy go pieprzem owija w watę i umieszcza w kociołku z kory.

Wycieńczony i zmordowany do ostatniego tchu, sprzedaje on ten talizman w najbliższym miasteczku zazwyczaj za marny pieniądź. Korzeń ten staje się następnie przedmiotem fałszywego handlu, przechodzi przez ręce wielu pośredników zanim trafi do Pekinu, gdzie znajduje się główny rynek na ten rzadki, pożądany i dlatego tak kosztowny towar.

Niema w Chinach zamożniejszej rodziny, która by nie posiadała kawałka „Tchan-tchenu“ i którego by nie przecho wywała jak bezcenny skarb.

Nie ulego wątpliwości — tak utrzymują wszyscy badacze Chin — że szczególna ta roślina długo jeszcze pozostanie tajemnicą dla europejskiej medycyny i że z czasem po dokładnym poznaniu jej cudownego działania, znajdzie miejsce w jej terapii.

Dr. med.
J. POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE
(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm),
Ul. 6-go Sierpnia 22 front I piętro.
Tel. 164-21. Przyjmuje od godziny 10 do 12.

Dyżury aptek.
Dziś dyżurują następujące apteki:
M. Lipca (Piotrkowska 192), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelman (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 57), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9), (w).

Jerzy Bak.

Upiór z Düsseldorfu

Sensacyjny romans kryminalny
: na tle prawdziwych zdarzeń.

Wreszcie szofer puścił w ruch hamulce. Przed hotelem stała już karetka pogotowia. Na ulicy zatrzymało się kilku przechodniów. Portjer szybko otworzył drzwi.

— Gdzie to? — zapytał prokurator, wchodząc do przesłonka.

— Na pierwszym piętrze... — odparł błdy portjer. — Już tam jest pan doktor...

— Zamknąć drzwi i nikogo nie wpuszczaj ani nie wypuszczaj! — rozkazał komisarz Rozenberg, zwracając się do wywiadowcy.

Przedstawiciele władzy udali się na górę. Portjer wskazywał im drogę. Na kurytarzu zebrał się przerażeni goście. Przed drzwiami pokoju, w którym dokonano morderstwa, stał sanitariusz, nie pozwalając nikomu wejść.

Prokurator otworzył drzwi.

W małym pokoiku hotelowym panował wielki nieład. Szafa była otwarta. Na podłodze stała otwarta walizka. Przez poręcz krzesel przerzucone były suknie i damska bielizna.

Trup leżał na podłodze, twarzą zwrócony do lewej ściany. Wokół głowy widniała wielka kałuża krwi. Artystka była w nieładzie. Suknia leżała obok na podłodze. Prawdopodobnie zbrodniarz zamordował ją w chwili, gdy miała zamiar włożyć suknię.

W odległości kilku kroków od trupa leżał na ziemi mały sztylet, umazany krwią.

Przy stole siedział lekarz i sanitariusz. Lekarz czynił jakieś adnotacje w wym notesie. Na widok policji wstał i rzywał się.

— Trup... — rzekł krótko, patrząc na

nieruchomą postać artystki. — Śmiertelna rana w skroń.

— Czy pan coś tu ruszał? — zapytał sędzia śledczy.

— Nic... Musiałem tylko odsunąć nieco koszulę, by zbadać serce... Ale śmierć nastąpiła momentalnie...

Sędzia śledczy przystąpił do oględzin pokoju. Nic szczególnego nie znalazł. Okno było szczelnie zamknięte.

Lekarz po skończeniu formalności pożegnał się i wyszedł.

— Gdzie jest Faul? — zapytał prokurator po wyjściu lekarza.

Portjer znał Paula z widzenia, lecz nie wiedział jak on się nazywa. Pomógł mu Farber.

— No, ten pan, co dzwonił stąd do policji...

— Ach, ten... Leży w hallu na kanapie... Tak się przestraszył, że o mało nie zemdlał...

Farber wykazywał coraz większe zdenerwowanie. Przez cały czas zastanawiał się, czy powiedzieć prawdę, czy ukrywać swą znajomość z artystką. Dośzedł do wniosku, że ukrywanie tych blahych zresztą szczegółów może być dlań niebezpieczne.

— Więc jakże to było? — zwrócił się prokurator do portjera. — Niech pan nam opowie...

— Pani Taube — rozpoczął portjer — przybyła do hotelu przed dwunastą... Zanim weszła na górę, zarytała, czy ktoś się o nią nie dowiadywał... Odpowiedziałem, że nie... „A czy nikt nie zostawił dla mnie żadnego listu?“ — zapytała po raz drugi... Odpowiedziałem również przez cząco. Pani Taube zmartwiła się tem

widocznie, gdyż przez kilka minut stała

niezdecydowana, poczem oświadczyła mi, że za kilka minut wyjeżdża... Zapytałem więc, czy przygotować rachunek. Zawałała się znowu i odpowiedziała: „Może pan przygotować rachunek, ale pieniądze jeszcze nie mam... Właśnie czekam...“ Znowu stała niezdecydowana i nagle weszła do budki telefonicznej... Rozmawiała może jakie dwie minuty. O czem mówiła i z kim — tego nie wiem... Po wyjściu powiedziała jeszcze: „Zaraz pewnie dostanę pieniądze... Niech pan wszystko przygotuje...“ I szybko wbiegła na górę do swego pokoju... Więcej już jej nie widziałem. Zabrałem się do wypisania rachunku. Minęło może piętnaście minut, gdy przybył do hotelu ten pan...

— Kto taki? — zapytał prokurator.

— Ten pan z policji. Pan Faul... — odparł portjer.

Prokurator spojrzął na Farbera.

— Faul?... Cóż on tu robi?... — Później wyjaśnię to panu prokuratorowi... — odrzekł naczelnik urzędu śledczego.

Twarz prokuratora zmieniła się nieco.

— No, mów pan dalej... — rzekł prokurator cichym głosem.

— Więc przyszedł ten pan... sam mu otwierałem drzwi... Był zdyszany i zapytał przedko, czy pani Taube jest jeszcze u siebie... Podałem mu numer pokoju, a on szybko wbiegł na górę... Zdażyłem jeszcze tylko zsumować liczby w rachunku, gdy nagle usłyszałem przeraźliwy krzyk na górze.

— Kto krzyczał?

— Zdaże się, że ten pan... Pędzę na górę, a tu już ze wszystkich stron goście się zbiegają. Służący stał przy drzwiach, a obok niego pan Faul... Obydwaj byli bardzo przestraszeni... Zajrzałem przez drzwi, no i widzę, że pani Taube leży na ziemi w krwi. Pan Faul o mało nie zemdlał... Bardzo był przerażony. Złapał mnie i powiada:

— Zamordował ją... Dzwonił pan po pogotowie. Może ona jeszcze żyje...

Zbiegłem na dół i zadzwoniłem, potem znowu przybiegłem na górę. Pan Faul stał ciągle na tem samym miejscu przy drzwiach i znowu powiada do mnie:

„Teraz trzeba po policję dzwonić... Zaraz, ja sam zadzwonię... „Kazał mi tu pilnować, żeby nikt nie wchodził i zeszedł

na dół... No, a potem przyjechało pogotowie... i to niby wszystko...“

Portjer skończył. Prokurator spuścił głowę i zapytał po chwili:

— A czy prócz pana Paula nikt nie przychodził do hotelu do pani Taube?

— Nikt...

— O której pan zamyka drzwi wejściowe?...

— O jedenastej...

— Więc po jedenastej nikt nie przychodził?...

— Nikt...

— A gdyby ktoś obcy wszedł przedtem, czy musiałby go pan zauważyć?...

— Oczywiście... Nie odchodzi od mego posterunku ani na chwilę...

— Gdzie jest służący z tego piętra?

— Zaraz go poszukam — odparł portjer i otworzywszy drzwi zawołał:

— Panie Rudolfie!...

Do pokoju wszedł młody mężczyzna o wystraszonej twarzy.

— Co pan widział? — zagadnął go z miejsca prokurator.

— Nic... — jękał się służący. — Widziałem tylko, jak ten pan przychodził...

— Jak pan?...

— Ten pan agent... — No i co?... Gdzieście go widzieli?...

— Widziałem go, jak pukał do pokoju pani Taube... Przechodziłem właśnie przez kurytarz...

— Dokąd pan szedł?...

— Do ubikacji na koniec kurytarza...

— Czy ktoś jeszcze był na kurytarzu?...

— Nie, więcej nikogo nie było...

— Czy ten pan raz pukał, czy więcej?...

— Słyszałem, jak dwa razy pukał... Co było dalej nie wiem... Zamknąłem za sobą drzwi i nagle słyszę krzyk... Wybiegam na kurytarz, a ten pan agent stoi przy drzwiach i woła: „Służba!... Co tu się stało?!“ Patrząc, a tu trup... Przeląknąłem się i też zacząłem krzyczeć...

— A czy tu ktoś przedtem wchodził? — Ja nikogo nie widziałem...

— Nie wiecie, czy pani Taube była sama w pokoju, po powrocie z miasta?...

— Tego też nie wiem... Prokurator zastanowił się.



Największy film 1930 roku, który cieszył się niebywałym powodzeniem na całym świecie p. t.

Przepełniony dramat erotyczny, ilustrujący tragiczne dzieje uwiedzionego szablonego dziewczęcia.

W rolach głównych największa tragiczka świata

„BEZBRONNE DZIEWCZE”

EWELINA HOLT,

która kreacją swą w tym arcy-filmie wstrząsa duszą widza.

Dzielnie sekundują: Livio Paronelli i Ernest Verebes

Początek seansów o godzinie 4-ej po południu, ostatni seans o godz. 10-ej. — Orkiestra pod dyrekcją p. R. KANTORA.



„ARKA NOEGO”

Costello w roli Mirjam, żony Jafeta i tancerki alzackiej Marji, Noah Beery jako pogański władca Neelim i rosyjski pułkownik Nikołajew.

Gigantyczne arcydzieło filmowe, oszalałające wielkością treści, rozmachem wykonania a i mistrzostwem techniki. — Niezrównana kreacja wspaniałej trójki: George O'Brien jako Jafet, syn Noego i żołnierz amerykański wielkiej wojny, Dolores

Dzisiaj i dni następnymi Najpotężniejszy film świata.

Wielka ilustracja muzyczna w wykonaniu powiększonej orkiestry symfonicznej pod dyrekcją A. Czudnowskiego. — Początek seansów o godzinie 4-ej po poł. w sob i niedz. o godz. 12-ej w poł. — Ceny miejsc nie podwyższone. — Passe-partout, bilety ulgowe i wolnego wejścia bezwzględnie nieważne.

KINO-TEATR
„SWIT”
Pomorska 89 (róg Magiistrackiej)

Dzisiaj uroczysta premiera!

Wielkiego monumentalnego filmu wszystkich czasów

NIEPOTRZEBNY CZŁOWIEK

EMIL Jannings

Tragedia życiowa w której rolę główną kreuje tytan ekranu

SALA CENTRALNIE OGRZEWANA. — NA PIERWSZY SEANS WSZYSTKIE MIEJSCA 40 Gr.



Dzisiaj i dni następnymi!

Najpotężniejsze arcydzieło filmowe wszystkich czasów... Najmonumentalniejszy film króla reżyserów

FRYDERYKA LANGA p. t.

„KOBIECI NA KSIĘŻYCU”

Niesłychanie sensacyjny, porwujący i wzruszający dramat miłości i nienawiści, zazdrości i wierności na księżycu. Akcja toczy się na ziemi i na księżycu oraz we wnętrzu międzyplanetarnego statku rakietowego podczas lotu na księżyc.

W rolach głównych: znakomita para bohaterów filmu „Szpiegi”

GERDA MAURUS i WILLI FRITSCH.

Scenariusz: Tea Herbou.

Wytwórnia „Ufa”

Orkiestra symfoniczna pod batutą L. Kantora.
Passe-partout i bilety ulgowe bezwzględnie nieważne.
Początek seansów: o godz. 4.30.

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi

„SPLENDID”

Narutowicza 20.

Narutowicza 20.

2gi miesiąc

SPIEWAJĄCY BŁAZEN

z genialnym aktorem i śpiewakiem

ABE JOLSON'em

w roli głównej.

PONADTO:

- 1) ABE LYMANN z swoją orkiestrą jazz-bandową z New-Yorku
- 2) ŁOWIECTWO W POLSCE.

Ceny miejsc na wszystkie seanse zł. 1, 2, 3.
Dz. 3 seanse o godzinie 5.45, 8 i 10 wiecz.

Doktor P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Cegielniana 2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 122-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz w niedziele i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystyka. Kapsle świetlne, lampy kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczerzenia, analizy (moczu, krwi, piwoem, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki. Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 złote.

Lecznica SANITAS
ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych i wenerycznych

TYSIACE chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie etc., odzyskało zdrowie, używając ziół sławnego na cały świat Dr. Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnie broszury pouczającej. Adres: Łódź — Aoteka.

PORADNIA wenerologiczna

Leżary-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11-12: 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9-2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
Porada 3 złote.

NERWOWI NEURASTENICY
cierpiący na drażliwość, słabość woli, brak energii, melancholiję, przesyt życia, bezsenność, ból głowy, wrażliwość nerwów, śleszenie, nerwowe zaburzenia serca i żołądka, otrzymują bezpłatnie broszurę Dr. Weisego, Cierpienia nerwów.
Dr. Gebhard & Co, Gdańsk, oddz. 93-30451 26 x Exp.

SEYNA (wróżka-chiromantka z Galicji która daje cenne rady jak uniknąć niepowodzenia w życiu. Więć śpieszcie przekonać się Andrzeja 32-1

INŻYNIER chemik poszukuje jakiegokolwiek praktyki. Wymagania skromne. Łaskawe oferty sub „S. W.” 13

ABSOLWENT Uniwersytetu paryskiego udziela lekcji jez. francuskiego. Ceny przystępne, tel 171-24. 13

HALLO! Hallo! Dzwonić tel. 1.63-30 „Po gotowie krawieckie Kiersza” Zeromska 91, sklep naróżny. Momentalnie odśwież garnitur za zł. 3.—, suknie za zł. 2.80, palto za zł. 3.—, łazanie z odebaniem i odesłaniem. Expressem pie szawne na cały świat Dr. Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnie broszury pouczającej. Adres: Łódź — Aoteka.

Dr. med. W. Balicka

Sienkiewicza 95
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7-8 tylko kobiety i dzieci

Dr. med. H. LUBICZ

Cegielniana 43
Tel. 141-32.

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8 do 10 rano od 5-8 w.
Dla pań oddzielna Poczekalnia od 3-5

Doktor Lagunowski

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopciowych

Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83

Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10-1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu,

otaczającego Ogród Kolejowy ze strony ul. Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej

Park Kolejowy znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmkroku w przeciagu całej nocy.

Reklama świetlna jest tania i celowa

6-go Sierpnia Nr. 1, tel. 120-77

Doktor Wołkowyski

Cegielniana 25
Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroterapia.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz 8-2 i 5-9 wiecz w niedz. i święta 9-1
Dla pań od 5-6
Po dzielna poczek

Dr. med. HELLER

chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 179-89
przyjmuje od 10 rano i od 4-8
dla pań spec. od 4-5
w n.edz. od 11-2 pp.
dla niezamężnych ceny lecznic
OOOOOOOOOO

Dr. med. Niewiażski

specjalista chorób skórnych i moczopciowych
ul. Andrzeja 5
Tel. 159-40
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9.
w niedziele i święta od 9-1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. M. GLAZER

ul. Zielona Nr 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Lekarz - Dentysta B. Markus-Nushbaumowa

Piotrkowska 51
tel. 121-23.
Godz. przyjęć 3-7

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium udziela lekcji gry fortepianowej
Wschodnia 72 m 19.

KUPIĘ

spacerowy wózek
dziecinny w dobrym stanie. Zawadzić: Lipowa 12 m. L

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotynowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu.

LOKAL

biurowy lub na skład — 6 ubikacji 2-wystawowy, w centrum, 50 mtr. od Piotrkowskiej na dogodnych warunkach do oddania Oferty sub. „L. S.” do administrowanego pisma

Samochód

używany w dobrym stanie kupię. Oferty szczegółowe z podaniem marki i cen w niniejszego pisma sub „L. S.”



Z działalności Ligi P. Z. P. N-u Rzetelna „robota” przy zielonym stoliku

W „Polsce Zbrojnej” ukazał się artykuł, omawiający ostatnie „posunięcia” w lidze, który w dosadny sposób charakteryzuje kilkuletnią działalność Ligi. Ze względu na osobę autora, który jest znany publicystą sportowym i szczerą jako bije z tego artykułu, podajemy go poniżej in extenso:

Tegoroczne mistrzostwa piłkarskie pozostaną najdokładniejszym odbiciem chaosu, jaki ciągle przejawia się w środowisku naszego najruchliwszego sportu. Chaos ten szczególnie wyrazistym jest w Lidze piłkarskiej, tym zbiorniku najlepszych naszych drużyn z jednej strony, oraz kotle wszelkiej niezbyt sportowej działalności z drugiej. Tu bowiem walka sportowa ma najmniej znaczenia, natomiast każda zasadnicza sprawa rozstrzygana jest pod kątem pewnych przywilejów, czy sympatii, a zawsze prawie pod kątem interesu.

Bo przypominajmy sobie. Kilka temu miesiące dla ratowania Pogoni lwowskiej o mało nie doszło do rozbitcia Ligi. Zaognienie sytuacji było mocne, walka przy zielonym stole była bardzo zacięta. Ostatecznie zwyciężył zrównoważony rozsądek, a Pogoń uratowała się od spadku do klasy niższej przez ambitny wyczyn na boisku sportowym. Zdawałoby się, że już wszystko jest w porządku. Tymczasem...

Garbarnia, najmłodszy klub ligowy, najniepodzielniej zdobywa mistrzostwo. Ambicje starszych klubów mocno są podrażnione. Trzeba utracić beniaminka bo za wysoko wyluzł. Mała robotka przy zielonym stoliku i oto... mistrzem zostaje Warta; ratuje się przy tej sposobności Czarnych od spadku do klasy niższej, wyrzuca zaś z Ligi klub mniej sympatyczny — Turystów.

Ale na tem nie koniec. Po pewnym czasie spostrzeżono, że jednak Turystom stała się krzywda. A więc na walne zebranie Ligi przygotowuje się szereg wniosków, mniej lub więcej umotywowanych, o pozostawienie Turystów w Lidze. Jednym słowem łamie się nawet zasady organizacyjne w celu — aby interes szedł.

Byłem kiedyś wielkim zwolennikiem Ligi piłkarskiej i niejedną kroplę atramentu wylałem dla tej sprawy. Dziś, przyznam się otwarcie, mocno ochłodłem. Pierwsze trzy lata gier ligowych a szczególnie rok ostatni dał mi tyle przykładów niefortunnego tego pojęcia, że chyba z entuzjasty można się było ostatecznie przerobić na przeciwnika. Jestem bowiem zwolennikiem zasady fair play w sporcie, a tej zasady nie stety Liga nie uznaje, negując temsamem zupełnie jej wartości wychowawcze.

Ale mniejsza o takte, czy inne ustosunkowanie się moje do Ligi. Chodzi o to, że wśród członków Ligi są jeszcze tacy, którzy wierzą, że tegoroczny

W sobotę i niedzielę walne zebranie Ligi

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się z niecierpliwą oczekiwaną walne zebranie Ligi, które specjalnie interesuje sportowców w łódzkich ze względu na warunki, które wpłynęły do Ligi o pozostawienie Turystów na rok 1930 w lidze.

Petkiewicz startuje w dwóch biegach

Amerykański Związek Lekkoatletyczny udzielił Petkiewiczowi zezwolenie na startowanie w dwóch biegach. Związek ten cofnął jednocześnie swój zakaz z przed kilku tygodni, spowodowany „po dezerzaniem okolicznościami” w jakich nastąpił przyjazd Petkiewicza do Ameryki (?). Na razie jeszcze nie wiadomo z jakimi rywalami Petkiewicz będzie w obu tych biegach walczył.

„mentlik” więcej się nie powtórzy i że tylko rok 1929 był dla Ligi tak niefortunnym i kompromitującym.

Wierzą, biedacy, w to, że w przyszłości stosunek jakoś się ułoży, że już nikt nigdy nie będzie skrzywdzony, wręcz przeciwnie, że nie będzie trzeba naprawiać popełnionych błędów. Wierzą, że w przyszłości Ligo odzyska z powrotem swój autorytet organizacyjny i t. d. i t. d. Zapominają oni jednak o jednym. Stworzono precedens. Powołano do życia chaos, który jak wiemy ma dużo soków żywotnych i łatwo wypełnić się

nie da. Bo któż nam zareczy, że w roku przyszłym z podobnym powodzeniem nie zrobi „mentlik” jakaś Wisła, Cracovia, czy Polonia, i czy znowu nie zajdzie potrzeba powiększenia Ligi do klubów piętnastu. Wszak precedens istnieje. Więc...

Tak, sport piłkarski przeżywa u nas ciężką, podobno wiedeńską chorobę, i niestety, niema nikogo, kto by jakimś radykalnym środkiem go uleczył. Tymczasem więc sport ten zatracca coraz bardziej swoje wartości wychowawcze.

Ad. Burghardt

Walne zebranie Ł.Z.O.P.N-u

Ubiegłej soboty w czasie obrad klubów piłkarskich okręgu łódzkiego doszło do zatargu między ustępującym zarządem ŁZOPN-u a gronem dziennikarzy sportowych, przysłuchujących się obradom. Prezes ŁZOPN-u składając sprawozdanie z działalności zarządu poruszył między innymi sprawę znanego zatargu między ŁZOPN-em a jednym z codziennych pism łódzkich. Sprawozdanie zakończone zostało słowami „dziennikarski bandytyzm sportowy”. Obecni na sali dziennikarze czując się ustępnym tym dobiegnięciu opuścili zebranie i złożyli do stołu prezydenckiego następującą rezolucję:

Grono dziennikarzy sportowych, przy słuchających się obradom walnego zebrania ŁZOPN-u, mimo iż byli rozmieszczeni w różnych miejscach sali, zostało obrabowane częścią sprawozdania Zarządu ŁZOPN-u w którym zażyłoby między innymi „dziennikarski bandytyzm sportowy”. Nie wnikając w tej chwili w meritum sprawy, zmuszeni jesteśmy kategorię cznie się zastrzec przeciwko powyższemu cytowanemu powiedzeniu. Równocześnie na znak protestu przeciwko użyciu tego wyrażenia zmuszeni byliśmy opu-

ścić zebranie ŁZOPN-u. Reasumując powyższe składamy niniejszą rezolucję z tem, i na od hoc zwołanem zebraniu grona dziennikarzy sportowych postanowili śmy żądać odwołania powyższego powiedzenia, które godzi w dobre imię ogółu dziennikarzy sportowych. Aż do tego czasu na salę obrad nie powrócimy — prosimy przeto walne zgromadzenie o udzielenie nam odpowiedzi”.

W międzyczasie podobno walne zgromadzenie na wniosek przedstawiciela jednego z klubów powzięło uchwałę, stwierdzającą, że powyższe zacytowane wyrażenie nie odnosi się do ogółu dziennikarzy sport., lecz jedynie do jednej osoby. Zebrani dziennikarze sportowi wo bez wydania przez przewodniczącego walnego zgromadzenia delegatowi grona dziennikarzy niejasnej odpowiedzi postanowili nie wziąć udziału w dalszych obradach i sprawę zatargu przenieść na nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych które zwołane zostało na dzień dzisiejszy o godz. 6.30 do lokalu związku przy ul. Piotrkowskiej 100.

„Poznański” zwycięża „Geyera” 10:4 Wczorajsze klubowe zawody bokserskie w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Geyera drużynowe zawody bokserskie między klubami przy L. K. Poznańskim i Geyerze.

Spotkania odbyły się we wszystkich wagach za wyjątkiem ciężkiej.

Zwyciężyła drużyna Poznańskiego, starsza i bardziej rutynowana. U Geyera niema jeszcze w obecnej chwili asów, ale materiał jeszcze surowy zapowiada się dobrze.

Najlepszym bokserem u Geyera jest obecnie — Meyer Józef. Poza Meyerem nieżył również Lipiec.

U Poznańskiego wyróżnił się świetny Stahl. Zawodnik ten niedawno jeszcze b. słaby w spotkaniu z Teutonją wykazał nagle swoje walory, a w spotkaniu z przeciwnikiem wczorajszym był lepszy o całą klasę i nie pozwalając mu dojść do głosu zdobył jedyny nokaut.

W wadze muszej wyróżnił się Spodenkiewicz, a w lekkiej — Garnczarek.

Organizacja zawodów dobra. Publiczności dość dużo, ale zachowanie widza godne jest napiętnowania.

Mowa jest o niesportowym i niesfor-nem zachowaniu isę publiczności, której nie podoba się wyrok sędziów i która zmusiła sędziego p. Miłsza do przerwania zawodów aż do zapanowania ciszy na sali.

Niezadowolone publiczności powstało z powodu wyroku, przyznającego zwycięstwo Galantowi, który walczył z Meyerem A.

Przed właściwymi spotkaniami Geyera — Poznański odbyły się dwa spotkania w formie przedmeczów:

Jedno w wadze lekkiej: Haton (Zjedn.) — Gawil (Geyer). Wynik nierozstrzygnięty.

Drugie w wadze mieszanej: Dzierżanowski (Zjedn.) — Kucharski (Geyer).

Kucharski od pierwszej chwili ma przewagę, Dzierżanowski z trudem wytrzymuje rundę. W drugiej rundzie na początku kilka razy pada, aż pod koniec poddaje się. Zwycięstwo zostaje przyznane Kucharskiemu.

Spotkanie międzyklubowe miało przebieg następujący:

Waga musza:
Spodenkiewicz (I.K.P.) — Marc (G.). Walka ładna. Tempo szybko. Spodenkiewicz przewyższa przeciwnika techniką nóg i szybkością uderzeń. W pierwszej rundzie ma on dość znaczną przewagę, w drugiej do głosu dochodzi chwilami Marc. W ostatniej rundzie zdecydowaną przewagę ma Spodenkiewicz i on też zdobywa zwycięstwo na punkty.

Waga kogucia:
Pawlak (I.K.P.) — Ciesielski (G.). Pawlak dobry technicznie i doskonały w unikach przewyższał Ciesielskiego, który walczył z małą rutyną. W pierwszej rundzie przeważał Pawlak. Początek drugiej rundy należy do Ciesielskiego, ale Pawlak odbiera riu prowadzenie i w trzeciej rundzie znacznie góruje nad ledwie trzynającym się na nogach Ciesielskim. Zwycięża na punkty wysoko Pawlak.

Waga piórkowa.
Lipiec (G.) — Rychter (I.K.P.). Lipiec włada świetnym prostym uderzeniem silnie i celnie. W pierwszej rundzie sły zawodników prawie równe. W drugiej rundzie Lipiec atakuje b. mocno i zmusza do poddania się Rychtera. Zwycięzca Lipiec.

Waga lekka:
Garnczarek (I.K.P.) — Kunikowski (G.).

G. Śląsk-Łódź Międzymiastowy mecz bokserski

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Łodzi sensacyjny mecz bokserski Łódź — G. Śląsk. Reprezentacja Łodzi najprawdopodobniej nie różnić się będzie o dużo od reprezentacji, która wystąpiła przeciwko Teutonji berlińskiej. Goście śląscy przyjeżdżają do Łodzi w następującym składzie:

waga musza: Moczko,
waga kogucia: Pyka,
waga piórkowa: Górny,
waga lekka: Wochnik,
waga półśrednia: Bara,
waga średnia: Wieczorek,
waga półciężka: Garstecki,
waga ciężka: Wocka.

Polonia warszawska na turnieju w Łodzi

W sobotę i niedzielę odbył się w sali Gimnazjum Niemieckiego turniej gier sportowych, który przyniósł następujące rezultaty: Sobota: koszykówka żeńska: ŁKS. — WKS. 30:2 (10:8), koszykówka męska: ŁKS. — LTSG. 24:10 (14:4). Triumph — Polonia (Warszawa) 24:17 (18:8). Niedziela: siatkówka żeńska: Ł. KS. — WKS. 30:20 (15:13), koszykówka męska: ŁKS — Triumph 20:20 (13:7), Polonia — LTSG 43:22 (21:8).

Nowe władze O.K.S-u w Łodzi

W sobotę w godzinach popołudniowych odbyło się w lokalu ŁZOPN-u doroczne walne zebranie Łódzkiego Okr. Kolegium Sędziów Piłki Nożnej. Prezesem wybrany został ponownie p. Zygmunt Hankie. Poza tem do Zarządu weszli następujący pp.: Krachulec, Bira, Warońszkie-wicz, Grajwoda i Andrzejak. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Rettig, Rakowski i Lange. Delegatami na walne zebranie Polskiego Kolegium Sędziów Piłki Nożnej wybrani zostali pp.: Krachulec i Bira.

Garnczarek słaby w międzynarodowym spotkaniu wśród miejscowych zawodników czuje się dobrze. Walczy ładnie. Uniki ma ładne. Cios silny. Atakuje b. szybko. Kunikowski w pierwszej rundzie b. słabo się opiera napadom Garnczarka. W drugiej rundzie b. osłabion poddaje się.

Garnczarek otrzymuje zwycięstwo.
Waga półśrednia.
Galant (I.K.P.) — Meyer A. (G.). Najładniejsza walka dnia. Przeciwnicy prawie równorzędni. Obaj posiadają ładną technikę nóg, silny cios i dobrą orientację. Wytrzymałszy jest Galant. W pierwszej rundzie walka równa. W drugiej rundzie żaden z przeciwników nie może uzyskać przewagi. Ostatnia runda przynosi nieco punktów Galantowi, który wykorzystuje niektóre błędy Meyera. Sędziowie przyznają zwycięstwo Galantowi.

Waga średnia:
Meyer (G.) — Lompeś (I.K.P.). Meyer znacznie lepszy od przeciwnika. W pierwszej rundzie Lompeś opiera się, ale musi ulec. Wytrzymałość tylko zaradziła, że wytrzymał trzy rundy. Zwycięża na punkty wysoko Meyer.

Waga półciężka.
Stahl (I.K.P.) — Meyer (G.). Ostatniemu z Mayerów w ogóle się nie udaje, Stahl będący w doskonałej formie bierze w „pięści” Meyera, który już w pierwszym starciu jest b. słaby. Dwie serie po sobie następujące rozciągają Meyera na ringu. Po chwili wstaje on, podnosi reke i pada z powrotem. Sędziowie przyznają Stahlowi zwycięstwo przez nokaut.

Nokaut nastąpił w 62-jej sekundzie. Ostatecznie zwycięża „Poznański” 10:4.

Ostatnia minuta.

Syn się otrul gdy ojciec zmarł przez niego

Warszawa, 13 stycznia.
Przy ul. Poznańskiej 22 rozegrał się dramat w rodzinie 60-letniego Menasze Walda, administratora kilku domów.

Wald posiada 6 synów, z których jeden 34-letni Rubin przed dwoma miesiącami powrócił z Bolszewii.

Rubin nie chciał pracować, domagając się od ojca pieniędzy.

Wczoraj po południu pomiędzy ojcem a synem wynikła ostra sprzeczka, ponieważ Menasze Wald odmówił synowi pieniędzy.

Wówczas Rubin wyszedł, oświadczył, że popełni samobójstwo. Menasze Wald przejęty pogroźką syna dostał ataku serca i zmarł przed przybyciem pogotowia.

W pół godziny później powrócił do mieszkania Rubin Wald i, dowiedziawszy się o śmierci ojca, popełnił samobójstwo.

Biała śmierć szaleje w Ameryce

Nowy Jork, 13 stycznia.
Na zachodzie Stanów Zjednoczonych zanotowano drugą podczas obecnej zimy falę wielkich mrozów. Równocześnie na zachodzie Ameryki Północnej szaleją burze śnieżne.

Dotychczas ofiarą mrozów padło 30 osób, jak również wiele osób zostało uszkodzonych wskutek zimna i burz śnieżnych. Szereg portów zamrzło. W stanach zachodnich burze śnieżne i panujące mrozy wyrządziły ogromne szkody. —

Gazeta socyetycka w Polsce



Nowe znaczki pocztowe Sowiec, mające na celu propagandę industrializacji kraju. Na górnym, 10-kopiejkowym znaczku napis agitacyjny brzmi: „SPOTEKUJEMY URODZAJNOŚĆ O 35%“. Na dolnym, 20-kopiejkowym: „WIECEJ METALU — WIECEJ MASZYN!“

Czytajcie „REPUBLIKĘ“

Zakończenie uroczystości weselnych w Rzymie

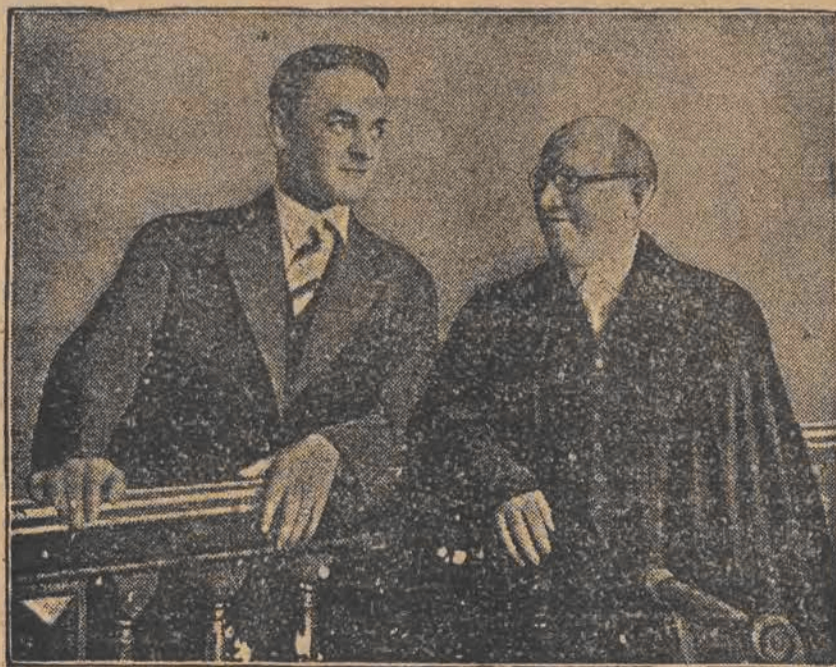


Nowożeńcy w kościele św. Piotra, dokąd udali się natychmiast po otrzymaniu ślubu



Nowożeńcy odbierają dary od ludności; w głębi: rodzice księcia i księżniczki w otoczeniu gości weselnych.

Proces o fałszowanie rosyjskich pieniędzy



Bazyliusz Sadatieraszwill (z lewa) jeden z głównych oskarżonych w odbywającym się obecnie w Berlinie procesie o fałszowanie pieniędzy rosyjskich — w rozmowie ze swym obrońcą podczas przerwy w posiedzeniu sądu.



WANG CHING WEL, przywódca radykalnych nacjonalistów w Chinach, ogłosił w chińskim oraz angielskim języku ostrzeżenie pod adresem Niemiec, aby nie mieszały się do spraw wewnętrznych Chin. Powodem tego wystąpienia jest fakt, że Niemcy obiecały generałowi Czang Kai Czekowi pomoc niemieckich oficerów w organizowaniu wojny domowej, zaś radykalni nacjonalistyczni chińczycy zwalczają usilnie generała Czang Kai Czeka jako prezydenta rządu nankińskiego.

Prenumerata W Łodzi 2,90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3,50 zł. miesięcznie. — Zagranicą 5,60 zł. miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, Telefon Administracji 1.22-14. — Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. Władysław Polak.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najm. eż. 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. —

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.